

# Krzysztof Maria Byrski

---

## Adwokat Mohandas Karamchand Gandhi w moskiewskim teatrze

---

Palestra 46/11-12(539-540), 101-103

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## WIDZIANE ZNAD GANGESU

Maria Krzysztof Byrski

### Adwokat Mohandas Karamchand Gandhi w moskiewskim teatrze

Może niektórzy z nas pamiętają jeszcze słynny niegdyś angielski film pt. *Gandhi*. Jest tam wstrząsająca scena rozgrywająca się w Kalkucie w trakcie morderczej bratobójczej rzezi hindusów i muzułmanów w Bengalu, która miała miejsce jako pokłosie podziału Indii. Żeby przerwać tę rzeź Gandhi pojechał do Kalkuty i podjął głodówkę do śmierci, czyniąc warunkiem jej zaniechania zaprzestanie mordów i grabieży. Mijają dni, Gandhi coraz bardziej słabnie. Zamieszki trwają nadal. Wreszcie lekarze czuwający przy Gandhim ogłaszają, że jest on bliski śmierci i zostało już niewiele czasu, by przerwanie głodówki mogło mu jeszcze uratować życie. Dopiero wtedy, gdy ludzie przeko-

nali się, że ten człowiek był naprawdę gotów oddać życie, nastąpił przełom. Scena w filmie jest bardzo prawdziwa. Nieomal zbroczone jeszcze krwią narzędnia zbrodni składano u stóp Gandhiego. Jeszcze raz zwyciężył przywódca gotów oddać swoje życie za innych.

Co zrobiłby Gandhi w ostatnich dniach w Moskwie? Jak by się zachował? Pisałem już na łamach „Palestry” (11–12, 2000) o adwokacie Gandhim i cytowałem charakteryzując rodzaj przywództwa *Pieśni Pańskie* (*Bhagawad-gitę*). Przypomnijmy sobie ten cytat:

„Jak najlepszy postępuje, tak postąpią inni ludzie.

Jaką on ustali miarę, tę stosować będą inni”. (III.21)

Gandhi – jak pisałem – wybierał zawsze dla siebie rolę pierwszego skrzypka – nigdy wyłącznie dyrygenta. A ponadto zawsze był świadomy, że przywódca musi w pewnych okolicznościach przyjąć na siebie odpowiedzialność za tych, którzy go przywódcą uczynili, musi przyjąć rolę kozła ofiarnego, podobnie jak to zrobił np. Generał Okulicki, który na pewno zdawał sobie sprawę z ryzyka.

Zdesperowani Czeczeni, widząc jak świat całkowicie zapomina o ich nieznośnym położeniu i jak spirala przemocy rozkręca się coraz gwałtowniej, sami będąc jednocześnie współtwórcami i ofiarami tej spirali, reagują w myśl mickiewiczowskiego „gwałt niech się gwałtem odcisnie!” Wybierają akt terroru. W jednym jednak bardzo istotnym aspekcie ten akt terroru różni się od morderstwa dokonanego 11 września 2001 w Nowym Jorku. Czeczeni nie wysadzają teatru natychmiast. Grożą tym, żądając zaprzestania wojny! Przecież ta sytuacja jest bardzo podobna do tej, której musiał kiedyś w Indiach stać czoła Gandhi. Oto toczy się bratobójcza walka obywateli jednego państwa: chrześcijan i muzułmanów i nic nie zmienia fakt, że głównym motywem jest niepodległość polityczna. Bowiem w istocie również w Indiach konflikt dwóch wspólnot religijnych miał wymiar polityczny, którego konsekwencją było utworzenie Pakistanu. Konflikt w Rosji jest o tyle odmienny, że machina olbrzymiego państwa opowiada się po jednej jego stronie. To z jednej strony utrudnia przywódcy tej maszyny odpowiednie działanie, ponieważ jest on bezpośrednio uwikłany w cały dotych-

czasowy przebieg konfliktu. Z drugiej jednak daje mu możliwość uzyskania przemożnego wpływu na dokonanie zwrotu w dotychczasowej polityce.

Wróćmy wszakże do moskiewskiego teatru i do nieszczęsnych ludzi w nim zamkniętych. Tym mianem określam i jednych, i drugich. Dla nikogo nie powinno ulegać wątpliwości, że przy całym zdecydowanym i jednoznacznym potępieniu aktu dokonanego przez Czeczenów znaczna część odpowiedzialności za doprowadzenie sytuacji w Czeczenii do stanu, który popycha ludzi do popełniania tego rodzaju desperackich i niegodnych czynów spoczywa na władzach Rosji. Zresztą nawet gdyby się miało okazać, że zakres tej odpowiedzialności jest mniejszy niż się zdaje, to pozostaje owa osobista odpowiedzialność przywódcy za tych, którzy uczynili go przywódcą. Obecny prezydent Rosji ma niezbyt chlubną kartę pod tym względem, zważywszy jego postępowanie w sprawie zatonięcia wraz z załogą „Kurska”. Przypuśćmy jednak, że podobnie jak prezydent Wałęsa usłyszał kiedyś o Gandhim i w trudnych chwilach, jakie mu dane było niewątpliwie ostatnio przeżyć, zadał sobie pytanie, jak Gandhi postąpiłby w podobnej sytuacji?

Nim odpowiemy na to pytanie, warto dodać, że i samym Czeczenom przydałoby się trochę wiedzy o tym, jak o samostanowienie Indii walczył Gandhi. Gotowość do oddania własnego życia za choćby najwznioślejszą sprawę nigdy nie może upoważniać do odbierania życia nawet nieprzyjaciółom, nie mówiąc już o zupełnie niewinnych przypadkowych ofiarach. Gandhi natychmiast odwołał strajk generalny, jak tylko

dowiedział się, że w jednej miejscowości tłum zaatakował i spalił komisariat policji wraz z załogą. Skoro jednak Czecheni nie wybrali takich metod walki, w których ryzykowaliby tylko własne życie, nie biorąc zakładników i nie grożąc im śmiercią, to odpowiedzialność za przerwanie spirali gwałtu i przemocy spada na przywódców rosyjskich.

W takiej sytuacji Gandhi zwołałby konferencję prasową, bowiem był zawsze świadom tego, jak ważne jest, by wszystko co przedsiębrał było odpowiednio nagłośnione i oświadczyłby, że osobiście udaje się do teatru, by rozpocząć negocjacje z Czechenami, najpierw dotyczące niezwłocznego uwolnienia zakładników, a potem zakończenia konfliktu w samej Czechenii. Oświadczyłby dalej, że nie wyjdzie z teatru dopóki nie doprowadzi do rozwiązania problemu i że po wejściu do teatru zażąda, by stawili się tam wszyscy liczący się przywódcy Czechenów oraz wszyscy odpowiedzialni ze strony rosyjskiej. Jednym z warun-

ków zawarcia porozumienia uczyniłby postawienie przed sądem wszystkich biorących udział w napadzie na teatr i osądzenie ich czynu z całą surowością prawa. Oświadczyłby ponadto, że każe do siebie przytrzymać środki wybuchowe i odda detonator w ręce tego przywódcy, w zamian za wypuszczenie wszystkich zakładników. Będzie to stanowić gwarancję bezpieczeństwa dla samych terrorystów oraz dla wszystkich wezwanych przywódców czeczeńskich. Nie trzeba specjalnej wyobraźni, by przewidzieć konsekwencje takiego działania.

Tak postąpiłby Gandhi. Niestety do takiego działania nie przygotowują służby specjalne. Można się tego dowiedzieć studiując życie Gandhiego i może trochę bardziej serio traktując to, co dwa tysiące lat temu miał nam do powiedzenia pewien Żyd z Nazaretu. Pisząc to uzmysłowilem sobie, że był jeszcze jeden wielki nieobecny w moskiewskim teatrze. Patriarcha Moskwy i Wszech Rosji Aleksiej II.